Nr. 187 Kraków, środa 15 sierpnia 1917. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Dalsze walki w Rumunii.

Przed ustąpieniem prezydenta republiki francuskiej. — Fortyfikowanie Odessy. — Afera posła czeskiego Szmerala.

„Sojusze“ z socyalistami.

Cierpliwość ludzka ma pewne granice. To też i my nie możemy dłużej cierpliwie słuchać, tego co wypisuje „Czas“, odkąd go opanowała mania walki z uchwałami Koła z dnia 28 maja. Zwłaszcza jedna nuta w chaosie rozpaczy „czasowników“ brzmi tak fałszywie, że należy ją wreszcie unicestwić.

Mamy tu na myśli wojowanie „Czasu“ zarzutem **„sojuszu z socyalistami“**, który coraz to inne stronnictwo niby ma zawierać...

W niczyich ustach nie brzmi ten zarzut tak zabawnie, jak właśnie w ustach „Czasu“.

„Czas“ bowiem wie, jak nikt inny, **jak trudno zawierać sojusze z socyalistami.** Wie dobrze, że **partya socyalistyczna jest partyą robotników, a więc klasy wyzyskiwanej** i politycznie skrzywdzonej, która jest raczej **elementem walki,** niż sojuszów z jakąkolwiek burżuazyjną partyą.

„Czas“ i stańczycy wiedzą z własnego doświadczenia, jak niemożliwą było rzeczą zawrzeć sojusz z socyalistami! Przypominamy tylko sławetny „blok“ p. Bobrzyńskiego. Zjednali byli wtedy **demokratów** (po pojedynku p. Lea z p. Jaworskim, po zdradzie dra Lea, który ze stańczyka stał się przez jedną noc demokratą), zjednali pp. **Stapińskiego i Długosza,** a z socyalistami nie śmieli mówić ani jednego słowa o jakimkolwiek „bloku“, do którego też socyaliści nigdy nie należeli.

„Czas“ i stańczycy wiedzą dokładnie, czem są socyaliści, choćby z dziejów Naczelnego Komitetu Narodowego, tak niedawnych. Wiedzą, że pomimo najsłodszych słów nigdy socyaliści sojuszu z konserwatystami nie zawarli, nawet wtedy, kiedy wraz z p. Jaworskim usuwali p. **Strońskiego** z N. K. N., ani nawet wtedy, kiedy p. J. bronili przeciw zajadłym atakom — p. **Srokowskiego.**

Kiedy tylko stosunki zewnętrzne się zmieniły, wystąpili socyaliści z całą siłą **przeciw** temuż samemu p. **Jaworskiemu.**

„Czas“ wie, że i w ostatnich miesiącach nie udało się p. Bobrzyńskiemu zaprządz socyalistów do „sojuszu“ w pracy nad „wyorębnieniem“ Galicyi, chociaż w niejednem stali oni po stronie p. Bobrzyńskiego.

Stańczycy też doskonale wiedzą, że ich zarzut przeciw endencyi skierowany, jakoby zawarła „sojusz“ z socyalistami, **jest zwykłą insynuacyą.** Ale nie mają tyle panowania nad sobą, ani tyle uczciwości politycznej, aby takich zarzutów zaniechać. **Ani dnia 16 maja, ani 28, ani 29 maja nie wypływało stanowisko socyalistów z żadnego sojuszu z endekami.**

Na stanowisko socyalistów wpłynęło ich zasadnicze **dążenie do niepodległości**

zawarte w programach od ćwierć wieku ustalonych. kiedy stańczycy byli jeszcze tylko i wyłącznie trójlojalnymi ugodowcami.

Wpłynął też i **upadek caratu.**

Poddali się tym wpływom i konserwatyści, bo **nieprawdą** jest, jakoby przypadkowa jakaś większość Koła, jakoby rzekomy sojusz trzech stronnictw (Daszyński, Długosz, Głąbiński) wywołał uchwałę z 16 maja, **nieprawdą,** jakoby Koło jeszcze raz w całodziennej debacie z 28-go maja nie chciało zrewidować uchwały pierwszej z 16 maja.

Przeciwnie, uchwałę z 16 poddano najgruntowniejszej rewizyi dnia 28 maja i tym razem **wszyscy** głosowali za nią, z wyjątkiem **Abrahamowicza,** który nie należy już do **dzisiejszego** pokolenia polskiego i **Lubomirskiego,** którego dobrej woli nie odpowiada niestety wyrobienie polityczne... **49 głosami przeciw 2 głosom** zdecydowało się Koło polskie przedłożyć Kołu sejmowemu rezolucyę z 16 maja. Nie brakło w międzyczasie wielu prób, aby **inaczej jakoś** sprawę **postawić.** Czynili te próby konserwatyści, czynili demokraci, ale żadna nie odpowiadała nikomu. Jeszcze w ostatniej chwili **odroczono** o półtorej godziny Koło sejmowe, aby dać czas konserwatystom do wypracowania **innej** formuły. Nie potrafili jej wynaleść.

Prosta analiza liczby głosów (49) pokaże, że za rezolucyą byli: ludowcy (22), endecy (6), socyaliści (8) i demokraci (13). Ponieważ Koło liczy 74 posłów, a było na sali w dniu 28 maja tylko 51, więc i część konserwatystów **musiała** dołączyć swe głosy do niepełnych głosów innych stronnictw.

Pocóż szukać tajemniczych „sojuszów“, skoro tu w dniu 28 maja **wszyscy** sojusz zawarli, z wyjątkiem pp. Abrahamowicza i Lubomirskiego.

„Czas“ staje się niepoważnem pismem, jeżeli sądzi, że uda mu się tak wyraźne fakty obalić insynuacyami.

Afera posła dra Szmerala.

Przywódca czeskich separatystów pos. dr **Soukup** zamieścił artykuł pod tytułem: „Czy wiceprezydent czeskiego związku jest agentem policyi państwowej?“, w którym broni posła dra Szmerala przed zarzutami.

Od szeregu miesięcy — pisze poseł Soukup — szerzy się w kołach czeskich pogłoska, że pos. dr Bogumił Szmeral znajduje się na usługach rządowych i używa wszelkich środków, aby **zdobyć urząd ministeryalny.** Przed kilku dniami zjawił się u posła Soukupa wybitny dziennikarz i oświadczył mu, że słyszał od wyższego urzędnika, że **dr Szmeral znajduje się na usługach policyi państwowej.** Kolega tego urzędnika widział świadectwo urzędowe dra Szmerala, które zawierało zapisek: „Zupełnie pewny. Opłacany przez policyę państwową“. Poseł Soukup słyszał też sam z wielu stron, że poseł Szmeral jest agentem rządowym i mężem zaufania policyi państwowej, że wobec niego **Sviha** był niewiniątkiem, że Szmeral jest **dyabłem,** który z nezwykłem wyrafinowaniem oszukuje całe swe otoczenie.

Poseł dr Soukup, podnosi, że ma się tu do czynienia z akcyą, której nie można inaczej określić, jak jako próbę politycznego mordu skrytobójczego, jakiego dotąd nie było w politycznej historyi czeskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Urzędowa notatka o Szczypiórnie.

W warszawskim „Kuryerze Polskim“ z 12 bm. czytamy:

„Otrzymaliśmy ze strony **urzędowej** następujące notatki:

Jak słyszeliśmy władze okupacyjne zarządziły obecnie w niektórych wypadkach uwolnienie dawnych legionistów, którzy w związku z odmową przysięgi, byli internowani w obozie Szczypiórno.

Uwolnienia te wynikały na skutek ciężkiego materyalnego położenia rodzin, jeżeli równocześnie po zbadaniu przekonano się, że petent odmówił przysięgi li tylko pod naciskiem kolegów i że nienależy do tych żywiołów, które swoim sposobem myślenia stanowią poważne niebezpieczeństwo dla spokoju wojska i państwa polskiego.

Udzielano również urlopów w wypadkach nadzwyczajnych (ciężka choroba, śmierć w rodzinie).

Pozwoleń na wejście do cytadeli udziela obecnie tylko biuro gubernatora, pokój 32.

Wszelkie dotychczas wydane pozwolenia są nieważne“.

Dalsze zwolnienia z Legionów.

„Gaz. Wieczorna“ donosi z Warszawy, iż rozkazem Komendy Leg. zwolniony został porucznik Wieniawa-Długoszowski, były adjutant bryg. Piłsudskiego.

P. O. W. zrywa z T. Radą Stanu.

Warszawski korespondent „Gazety Wieczornej“ podaje, iż dnia 7 sierpnia „delegat naczelnej komendy P. O. W. złożył na ręce wice-marszałka Pomorskiego pismo, donoszące o zerwaniu stosunków pomiędzy Radą Stanu, a P. O. W. nawiązanych“.

Kwestya sądownictwa, a szkolnictwa.

Z kwestyj, uznanych dawniej już za dojrzałe — sprawa sądownictwa polskiego zapowiada się, jako dochodząca do realizacyi. Sądownictwo polskie miało już, zresztą, własną kartę w tej wojnie, gdyż po ewakuacyi sądów rosyjskich społeczeństwo samorzutnie powołało było własne sądy.

Zawilej przedstawia się kwestya szkolna, co do której władze niemieckie żądają przejęcia na etat polski szkolnictwa niemieckiego i żydowskiego, czyniąc zeń sprawę mniejszości narodowych.

Poruszaną jest też przy tej okazyi obawa, jakoby reprezentant spraw oświatowych w T. Radzie Stanu p. Mikułowski-Pomorski skłaniał się do ewentualnego powołania na referenta spraw wyższych uczelni prof. Brauna.

Sprostowanie.

Skutkiem niewyraźnego pisma zostało przekręcone w notatce wczorajszej nazwisko kapitana, mającego objąć komendę 1 pułku, na miejsce pułk. Śmigłego, które brzmieć powinno: Szerauc.

Przeoczenie korektorskie tłómaczy w tym wypadku mało naogół znany dźwięk powyższego nazwiska.

Polityczny kryzys we Francyi.

Obecny polityczny kryzys we Francyi zakończy się prawdopodobnie zmianą na kierowniczych miejscach. Minister wojny, Painleve, który wraz z Clemenceau podkopał stanowisko Poincarego i Ribota, uchodzi za przyszłego kierownika rządów. „Le Pays“ określa położenie we Francyi jako powszechne rozgoryczenie przeciw rządowi, dla którego jedynym wyjściem będzie ustąpienie.

Granica od strony Szwajcaryi jest obecnie zamknięta, dlatego brak informacyi o szczegółach kryzysu; wiadomo jedynie, że od czwartku odbywają się w Paryżu demonstracye przeciw Poincarowi.

Izba wobec zamiaru zgłoszenia dymisyi przez Poincarego zbierze się wcześniej na obrady nad położeniem. Jeśli Poincare rzeczywiście zgłosi dymisyę, będzie zwołane natychmiast do Wersalu zgromadzenie narodowe, aby wybrać nowego prezydenta. Stronnicy Poincarego są przekonani o ponownym jego wyborze zwłaszcza, że i sprzymierzeni w tym kierunku wywrą silny nacisk na Francyę.

Dokoła Sztokholmu.

Plebiscyt narodowościowy.

Jak „Times" piszą, domagają się francuscy socyaliści w swej odpowiedzi na kwestyonaryusz komitetu holendersko-skandynawskiego **plebiscytu** dla Alzacyi i Lotaryngii, okręgu Trydenckiego, Triestu, Litwy, Finlandyi, Armenii, Ukrainy, jakoteż państw bałkańskich.

Prasa angielska o Hendersonie.

Liberalna i niezależna prasa angielska wstrzymuje się z wypowiedzeniem sądu co do Hendersona aż dopóki dymisyonowany minister nie wygłosi w swej obronie mowy w parlamencie, co nastąpi 14 b. m. Prasa konserwatywna atakuje go gwałtownie. „Daily Telegraph" oświadcza, że Henderson wyrządził wielką polityczną i narodową szkodę, sprawił rządowi trudności, zasiał niezgodę między sprzymierzeńcami i nieprzyjacielowi dodał nowej otuchy. „Daily Mail" lęka się, że konferencya sztokholmska może przynieść niebezpieczeństwo jedności narodowej i jedności koalicyi.

Koalicyjne rządy odmawiają paszportów do Sztokholmu.

W Izbie gmin Bonar Law wywodził, że osobom, mieszkającym w królestwie angielskiem, według ustawy nie wolno bez pozwolenia rządu odbywać konferencyi z poddanymi nieprzyjacielskimi. Rząd postanowił nie dać pozwolenia na udział w konferencyi. Stany Zjednoczone, Francya i Włochy, z którymi rząd angielski w tej sprawie się porozumiewał, powzięły to samo postanowienie.

Delegacya armeńska.

Jako pierwsza oficyalna delegacya na konferencyę sztokholmską zgłosiła się — według „Vorwaertsu" — rewolucyjna federacya Armeńczyków.

Odjazd delegatów rosyjskich z Włoch.

Członkowie rosyjskiej rady robotników i żołnierzy opuszczają dziś Włochy, po odwiedzeniu Rzymu, Florencyi, Medyolanu, Bolonii i Turynu, co prowadziło do wzmocnienia tendencyi przeciwnych wojnie. Wielokrotnie przyszło do publicznych manifestacyi, w których brały udział także zarządy miast. W Medyolanie i Turynie manifestacye te były bardzo silne i długotrwałe. Wobec coraz wyraźniej występującej chęci pokoju u większości ludu włoskiego, różne włoskie pisma wyrażają niezadowolenie z tego powodu, iż Rosyanom zezwolono na robienie we Włoszech nastroju i wpływanie na rzecz ogólnego międzynarodowego porozumienia.

Wojna światowa.

Pierwsza ofenzywa na wschodzie skończona.

Sprawozdawca wojenny pisze w „Berner Tagblt.", że pierwszą fazę ofenzywy sprzymierzonych można uważać za skończoną. Pochód wojsk austro-niemieckich zatrzymał się celowo u granic Galicyi. Mackensen już zapoczątkował akcyę flankową i Rumuni, jak się zdaje, nie będą mogli utrzymać linii Seretu.

„Bund" oświadcza, że zatrzymanie się armii sprzymierzonych nad Prutem i Zbruczem ma poza strategicznymi względami także powody polityczne. Rosyjsko-rumuńska linia Seretu jest z dwóch stron zagrożona. Obecnie znajdujemy się w przededniu **drugiej wielkiej operacyi na wschodzie.**

Zagrożona Mołdawia.

„Neue Zur. Ztg." otrzymuje z Jass informacye, że panuje tam ogólne przekonanie, iż zachodnia Mołdawia będzie musiała zostać w kilku najbliższych tygodniach opróżniona, ponieważ istnieje już niebezpieczeństwo osaczenia wojsk rumuńskich. W kołach umiarkowanych polityków sądzą, że skoro tylko przesmyki górskie i obronne pozycye na zachodniej granicy zostaną przez nieprzyjaciela zdobyte, armia rumuńska bez stawiania poważniejszego oporu podejmie odwrót.

Fortyfikowanie Odessy.

„Secolo" donosi, że do Odessy przybyli angielscy inżynierowie, ażeby zbudować fortyfikacye od strony lądu. Obcy poddani mają opuścić miasto.

„Rząd" galicyjski w Kijowie.

Według informacyi z Piotrogrodu, rząd przeniósł siedzibę gubernatorstwa galicyjskiego do Kijowa.

Rosyjska konstytuanta.

Konstytuujące zgromadzenie — jak dowiaduje się „Morgenztg." — będzie mogło być zwołane dopiero za 1—2 miesięcy ponieważ obecne położenie na froncie i w kraju nie jest odpowiednie do walki wyborczej.

Japońskie okręty na wodach europejskich.

Biuro Reutera donosi z Londynu, że japoński attache marynarki podał do wiadomości, iż nowe japońskie okręty połączyły się już na wodach europejskich z okrętami sprzymierzonych.

Agitacya ukraińska w Rosyi.

Ukraińskie biuro prasowe ogłasza, że organizowanie ukraińskiego Banku państwowego czyni bardzo szybkie postępy. Obecnie rząd tymczasowy nosi się z planem wydania w Kijowie banknotów ukraińskich. W Kijowie wychodzi nowy wielki dziennik ukraiński „Konfederalista" z politycznym programem wolnego związku niezawisłych państw Ukrainy, Finlandyi, Kaukazu, Sybiru i t. d. Jeden z członków japońskiej ambasady w Petersburgu złożył ukraińskiej radzie narodowej oficyalną wizytę.

Agencya północno-południowa informuje z Petersburga: Jak z Kijowa donoszą, odbywają się liczne manifestacye masowe **przeciw gwałtownej ukrainizacyi Małorosyi,** zyskując coraz więcej zwolenników wśród inteligencyi i mas. Założono stowarzyszenie „Gogol", mające na celu utrzymanie jedności politycznej i kulturalnej z resztą Rosyi.

Straty w duńskiej flocie handlowej.

„Berlingske Tidende" podaje, że straty w handlowej flocie duńskiej od wybuchu wojny wynoszą 186 okrętów. W pierwszej połowie 1917 r. straciła Dania 100 okrętów.

Rezultaty londyńskiej konferencyi.

Jak donosi rzymski współpracownik pisma „Stampa", rezultat konferencyi rządów koalicyjnych, odbytej w Londynie, da się streścić w trzech punktach: 1. Angielskie koła rządowe przychyliły się do poglądów włoskich na sprawę rozkawałkowania Austryi; 2. stworzono możliwość porozumienia włosko-serbskiego odnośnie do kwestyi morza adryatyckiego; 3. rządy zjednoczyły się w zamiarze nie dopuszczenia do żadnego aktu, którybv oznaczał zgodę albo uczestnictwo w konferencyi sztokholmskiej.

Chleb w Anglii.

Stosownie do ostatniej zapowiedzi Rhonddy, od dnia 15 b. m. będzie w Anglii chleb czterofuntowy sprzedawany po jednolitej cenie 9 penny. Zarządzenie to, na które rząd musiał się zdecydować, aby zapobiedz niechęci ludu z powodu drożyzny środków żywności, wywołanej wojną, a zwłaszcza wojną łodziami podwodnemi, da się naturalnie przeprowadzić tylko poważnemi państwowemi zarządzeniami, przy przejęciu wszystkich większych młynów przez urząd żywnościowy. Według obliczeń poprzedniego kanclerza skarbu Mac Kenny, takie okupienie wewnętrznego pokoju będzie kosztowało skarb angielski rocznie 38 milionów funtów.

Z Grecyi.

Telegram ag. Havasa: Komisya Izby wypracowała odpowiedź na mowę tronową; odpowiedź ta wejdzie w piątek pod obrady Izby. — W adresie powiedziano, że Izba, otrzymując swą władzę skutkiem przywrócenia wolności, wita wstąpienie na tron króla Aleksandra, które kładzie kres aktom przemocy i narodowościowego rozdziału. Zastępcy Izby z upragnieniem życzą sobie zwołania zgromadzenia narodowego, które stworzy rząd demokratyczny.

Zysk na terenie koło Panciu.

Wiedeń, 14 sierpnia.

Urzędowo donoszą 14 sierpnia:

Wschodni teren wojny:

Na zachód od Panciu w Rumunii wojska nasze osiągnęły w ataku nowy zysk w terenie. Na południe od doliny Ojtoz i na zachód od Ocna nieprzyjaciel napróżno usiłował silnymi kontratakami sprowadzić zmianę sytuacyi bojowej.

Włoski teren wojny:

Nasi lotnicy od przedwczoraj zestrzelili dalsze cztery nieprzyjacielskie aparaty. Włoska eskadra obrzuciła Assling bombami. Zagrożone urządzenia pozostały nieuszkodzone.

Bałkański teren wojny:

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 14 sierpnia.

Następny numer „Naprzodu" z powodu święta 15 b. m. wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze.

„Kolejarz", organ centr. organizacyi kolejarzy, zaczął wychodzić w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, jako dwutygodnikowy dodatek do „Naprzodu".

Odezwa komitetu Kościuszkowskiego. Zawiązany we Lwowie komitet Kościuszkowski wobec zbliżającej się **setnej rocznicy zgonu Naczelnika** wydał odezwę, w której znajduje się między innemi następujący apel do społeczeństwa: „W zawrotnym wirze wojny światowej nie przepomniano setnej rocznicy zgonu Kościuszki. Zbliża się zaś 15-ty października szybkim do nas krokiem. Powinnością jest tedy Polaków, dzień ten w święto zmienić narodowe, zanim w wolnej, całej już Ojczyźnie nie zabrzmi tryumfalnie Zygmunt na chwałę Naczelnika".

Odczyt p. Sieroszewskiego. Czytamy w „Dz. Lubelskim" z 12 b. m.: Dzisiaj o godz. 12 w południe w teatrze Wielkim w Lublinie odbędzie się odczyt Wacława Sieroszewskiego na temat: „Rumunia". Sławny nasz powieściopisarz miał już ten odczyt w Radomiu i jak donoszą pisma, odczyt ten zainteresował publiczność do tego stopnia, że wprost miejsc zabrakło.

Nic dziwnego: obfituje on w tak ciekawe, a charakterystyczne nietylko dla Rumunii momenty, że Polak każdy może wiele się z niego nauczyć.

Jesteśmy też pewni, że sala teatru będzie pełna.

Komitet opieki nad internowanymi i zwalnianymi legionistami ukonstytuował się, wybierając na przewodniczącego posła H. Śliwińskiego, na zastępców posła dra E. Bobrowskiego, red. M. Dąbrowskiego, pułk. Rydz-Śmigłego i posła W. Tetmajera.

Komitet rozpoczął urzędowanie w lokalu redakcyi „Piasta", Mały Rynek 4. Biuro będzie czynne codziennie od godz. 4 do 7 popoł.

Wiadomości, pochodzące z obozu w Szczypiornie o losie internowanych, nakazują jak **najspieszniejszą** pomoc. Komitet opieki nawiązuje bezpośredni kontakt z pokrewnemi instytucyami w Królestwie i instytucyami opiekuńczemi w Galicyi.

Komitet wzywa ogół polski do składania ofiar. Składki przyjmują redakcye czasopism krakowskich i lwowskich.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. Dla nauczycielstwa uchwalił Wydział krajowy 10 b. m. dodatek drożyźniany.

Według wniosku Rady szkolnej przyjął Wydział krajowy podział nauczycielstwa na 4 kategorye, a to: 1) nauczyciele stanu wolnego, 2) małżeństwa bezdzietne, 3) małżeństwa z jednem lub dwojgiem dzieci, 4) małżeństwa mające więcej jak dwoje dzieci. Stosownie do tego podziału wynosi wysokość dodatku rocznie: 400 K, 580 K, 760 i 940 K. Wypłata nastąpi w pierwszej połowie września.

„Związek niezależności gospodarczej" urządza w piątek dn. 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Stow. kupców i ml. handl. przy ul. Smoleńsk 19 wieczór dyskusyjny, na którym p. A. Poznański, dyrektor Związku kredytowego spółek rękodzielniczych wygłosi referat o organizacyach rękodzielniczych w Warszawie. Wstęp wolny dla wszystkich.

Rewizya za tytoniem w Wieliczce. Onegdaj przeprowadził nadkomisarz straży skarbowej Rumijowski w poszukiwaniu za tabaką rewizyę domową u jednego z naszych towarzyszy.

Zamiast tabacznej fabryki znalazł liście z kasztanów.

W Nowym Sączu Nina Dolli i jej uczenice wystąpią w poniedziałek 20 sierpnia b. r. w Sokole, z udziałem Janiny Wilkoszówny, ilustr. muz., Leopolda Pol. Dolińskiego, prof. tańców i Henryka Wolfsthala, pianisty. Obfity i nader urozmaicony program będzie niemałą atrakcyą dla N. Sącza, a wyrobiona opinia Niny Dolli i jej uczenic, jak niemniej szlachetny cel przyczynią się do wykupienia wszystkich biletów, które nabywać można w cukierni p. Dzięciołowskiego. 20% na „Czerwony Krzyż" w N. Sączu.

Podwyższenie racyi mąki w Budapeszcie. Z dn. 12 b. m. wprowadzono w Budapeszcie nowe karty, na które publiczność dostaje zamiast 140 dkg. — 168 dkg. i to 63 dkg. mąki białej i 105 dkg. mąki chlebowej na głowę tygodniowo. **Kiedy u nas nastąpi podwyższenie racyi mąki i chleba?**

Ze wspomnień historycznych 125 lat temu.

Sto dwadzieścia pięć lat mija od czasu, gdy pomiędzy królem, a armią, pomiędzy stryjem, a synowcem — ks. Józefem Poniatowskim, wybuchł był konflikt z powodu, że słaby Stanisław August, nie wytrzymawszy presyi, nie znajdując puklerza w niezłomnym poczuciu godności skapitulował był przed Targowicą. Ów moment konfliktu reprodukujemy tu wedle „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“ H. Mościckiego.

Dowiedziawszy się o odnośnej decyzyi królewskiej — wódz naczelny sił polskich na Ukrainie, ks. Józef Poniatowski, w porozumieniu z kolegami wystosował do króla pismo, w którem między innemi pisze:

„Same takowe wieści wzbudziły już w wojsku niezmierne szemranie i nieukontentowanie. Konsekwencyom stąd wynikającym żadnym sposobem zapobiedz nie mógłbym, ponieważ nie taję się, że... podobnem oddycham czuciem“.

Tymczasem — pisze Mościcki — nadeszło potwierdzenie wiadomości o akcesie króla do konfederacyi, oraz rozkaz zaprzestania działań wojennych.

Oficerowie postanowili wówczas „porzucić woj sko i kraj, żeby nie widzieć swojego poniżenia i nie służyć w jednych szeregach z kilku nikczemnikami, spodlonymi i napiętnowanymi niesławą“.

Jednocześnie złożył ks. Józef podanie o dymisyę. Stanisław August, dotknięty wielce decyzyą synowca, błagał go w listach o cofnięcie swego postanowienia. Książę pozostał jednak nieugiętym. „Żołnierz ma tylko jedno słowo — pisał 30 lipca z obozu pod Sieciechowem, a poczciwy człowiek jedną przysięgę; i jedno i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszem“.

Ostatecznie dymisya była przez króla przyjęta. Wojsko ze smutkiem żegnało ukochanego wodza; doręczyło mu piękny adres zbiorowy i postanowiło wybić pamiątkowy medal. W odpowiedzi na adres pamiątkowy książę rozpisał dziękczynną odezwę do byłych swoich podkomendnych, w której podawał bez ogródek przyczyny swej dymisyi, potępiał bezwzględnie Targowicę, pamięci i wytrwania żądał, niedalekiej przyszłości prawo odwetu warował. Odezwa niniejsza do żywego dotknęła Stanisława Augusta — kazał synowcowi niezwłocznie wyjechać za granicę.

Tyle w krótkim opisie Mościckiego. Lipiec i sierpień były tu miesiącami krytycznymi. Jak wiadomo, wzorem ks. Józefa postąpili gen. Kościuszko, Zabiełło, Zajączek, Wielhorski, Mokronoski i wielu oficerów.

Targowica, obsadzając wszystkie posterunki swymi ludźmi, komendę na Rusi południowej powierzyła Lubowidzkiemu, który — jak wiadomo — po sejmie grodzieńskim smutną sobie zdobył sławę ściąganiem przymusowej przysięgi dla Imperatrycy na swej kwaterze w Hołochwastowie — pod groźbą rosyjską zaprzężonych kibitek, które miały wywozić opornych.

Ale to już przekracza ramy wspomnienia z przed lat 125.

Wiadomości z frontu galicyjskiego.

Od jednego z towarzyszy otrzymujemy ciekawe szczegóły z gospodarki cofających się wojsk rosyjskich.

Ofenzywa rosyjska rozpoczęta 2 lipca zagroziła naszemu odcinkowi, na linii Stanisławów—Halicz, gdzie urządziliśmy nasze siedziby bardzo przyzwoicie. Właśnie instalowano światło elektryczne w chałupach, położono podłogi, gdy ogień huraganowy przerwał naszą sielankę. Pospiesznie pakujemy walizy, uderzenie było początkowo silne, trzeba się było cofnąć. Kilka dni przeżyliśmy bez spoczynku, aż udało się wojskom sprzymierzonym osadzić ofenzywę rosyjską na miejscu, żeby przejść do kontrofenzywy.

Wojska rosyjskie zdemoralizowane nie wytrzymały naporu, w nieładzie uciekają, bez bitew i bez koniecznej potrzeby, znacząc drogę odwrotu zgliszczami i gwałtami. Przechodzimy okolicami, gdzie na mapach są oznaczone wsie i osady, w rzeczywistości ani jednego nie ma domu. Zatrzymujemy się kilka godzin w M e d u c h a c h. Chociaż rok cały tam przebywali, obywali się, od generała aż do prostego żołnierza, bez najprymitywniejszych urządzeń.

Miasteczko U ś c i e Z i e l o n e, w powiecie buczackim, spustoszyli Moskale zupełnie: Kiedy wchodziliśmy dymiły się i zapadały domy. Synagogę zamienili Moskale w miejsce ustępowe. Ustępujące wojska strasznie rabowały i orgie wyprawiały. U proboszcza ks. Ignacego Rakszyńskiego, przeprowadzili w jednym dniu 11 rewizyi, zawsze z bagnetem przyłożonym do piersi.

Dochodzimy do K o r o p c a, prawdziwa stacya klimatyczna. Pałac hr. Badeniego zupełnie zrabowany, meble i obrazy zabrane albo zniszczone. Właściciel schronił się na probostwie. Ostatnia noc pobytu Moskali była okropna. — Kozacy wpadli na probostwo, obrabowali księdza i hrabiego, ten ostatni został w bieliźnie.

Uciekający Moskale palili z reguły wszystkie domy żydowskie i zabudowania dworskie, rabowali zaś wszystkich, bez różnicy narodowości i wyznania, nie szczędząc wcale Rusinów.

Przemaszerowaliśmy dziesiątki wsi, wszędzie ten sam obraz, te same skargi ludności.

Zabijanie niewinnych było na porządku dziennym. W Koropcu kobieta zawodzi, że jej Moskale ostatnią krowę zrabowali. Pociesza ją córka, 18-letnia dziewczyna, że nadchodzą wojska austryackie i skończą się męki. Podsłuchał rozmowę kozak, zakłuł dziewczynę bagnetem i poprawił strzałem z rewolweru, dziewczyna padła trupem.

Przechodzimy do miasteczka T ł u s t e, powiat Zaleszczyki. Po części spalone, ale zrabowane dokumentnie. Rosyjski komendant etapu zrabował mieszkanie zmarłego na cholerę dr Gruednereinera, to było hasłem dla wojska. — Hulali też okropnie. W sąsiedniej wsi zgwałcili publicznie młodą polską nauczycielkę.

Dochodzimy do wsi Bilcza, własność ks. Sapiehy. Cała wieś to wielki park, okupowana obecnie przez Niemców. O zdobyciu noclegu ani marzyć nie można. Wszystkie możliwe kwatery zajęte przez wojska sprzymierzone. Wieś Bilcze mało ucierpiała. Uratował ją pułk **polskich ułanów z orłami białymi na czapkach**, pod dowództwem pułkownika Mościckiego. Bronili ludność polską przed gwałtami kozaków i zyskali sympatyę i wdzięczność mieszkańców.

Socyaliści francuscy o konferencyi pokojowej.

Paryż (Ag. Havasa). Przedstawiciele partyi socyalistycznej odbyli w sobotę po południu posiedzenie. Po sprawozdaniu Brace'a przyjęto na stępujące oświadczenie: **Partya socyalistyczna francuska przybywa do Sztokolmu nie po to, by tam szukać ugody pokojowej, któraby pozostawiła los narodów w zawieszeniu, lub wydała go na pastwę nowych wojen.** Przybywa ona, aby powiedzieć, że **jedynie poszanowanie praw międzynarodowych, traktatów i zobowiązań o wydawanie w przyszłości pod sąd narodów wszelkich waśni, może przyprowadzić możliwy do przyjęcia pokój.** Przybywa ona, aby wezwać wszystkich socyalistów **do potępienia narodów odpowiedzialnych za gwałty,** popełniane na początku wojny, aby wypowiedziawszy swoje potępienie, wystąpiła **przeciwko rządom w celu skrócenia wojny, ochrony czci i życia narodów.** Przybywa ona, aby aby rządy, które się jeszcze wahają, musiały objawić, czy są gotowe przywrócić to, co mieści w sobie prawo międzynarodowe, czy też zamierzają uważać za podstawę do pokoju mapę wojny.

Przybywają oni, aby zapytać, czy socyaliści, którzy obstają przy tem, aby winnym rządom dać do rozporządzenia pomoc swoich sił materyalnych i moralnych, mogą i nadal pozostać członkami międzynarodówki, czy międzynarodówka nie uzna za swoich tych, którzy wskazują na odpowiedzialność i przez to równocześnie oświadczają, że **są zdecydowani dokonać czynów i wskazać drogę do błogosławionego pokoju.** Co do warunków udziału w konferencyi mixdzynarodowej oświadcza francuska partya socyalno-demokratyczna, że jest gotowa wziąć udział we wszelkich w sposób prawidłowy, zwołanych konferencyach pod warunkiem, że się dowie, z kim ma się tam spotkać, że dowie się o celu zgromadzenia, oraz o tem, czy konferencya będzie skuteczną.

Zamknięcie granicy francusko-szwajcarskiej.

Berno. (B. K.) „Berner Tagblatt“ donosi o zajściach we Francyi: Powód zupełnego zamknięcia granicy francuskiej **nie jest jeszcze dokładnie znany.** Mogą tu wchodzić w rachubę zarówno wojskowe, jak i polityczne względy, jakoteż oba względy. Faktem jest, że naprężenie polityczne z ostatnich dni przybrało wyraźne ostrze **przeciwko osobie prezydenta Poincare,** co zdaje się wzbudziło u niego **chęć podania się do dymisyi.** Przypomnieć należy, że Clemenceau swoimi ostrymi atakami na ministra spraw wewnętrznych **Malvy w rzeczywistości godził na głowę państwa.** Dymisya ministra marynarki Lacaze i ministra blokady Cochima **wzmocniły opozycyę przeciwko Poicaremu,** która z jednej strony grupuje się w lidze republikańskiej około Cailleaux, z drugiej zaś strony wśród socyalistów, otaczających Renaudela, wielkie znaczenie ma przystąpienie Teurego i jego dziennika „L'Oevre“ i Dhurego z jego dziennikiem „Eveil“ do opozycyi. Nie trzeba też zapominać, że ta sama grupa przemysłu metalurgicznego, która swojego czasu poparła wybór Poicarego, **wymusiła teraz dymisyę ministra marynarki Lacaze,** który ze względu na doświadczenia, poczynione w wojnie łodziami podwodnemi, nie chciał przemawiać za żądanymi **przez metalurgistów kredytami na budowę wielkich bojowych okrętów.** Wszystkie te ciężkie polityczne wstrząśnienia wywołały przesilenie dla Poicarego, choć co prawda zamknięcie granicy francuskiej obecnie utrudnia dokładne zbadanie ostatnich wiadomości.

Ataki lotnicze.

Bombardowanie Frankfurtu.

Frankfurt nad Menem. (BK). **Lotnik nieprzyjacielski zjawił się wczoraj ponad Frankfurtem i rzucił około godz. wpół do 7-ej bombę, która spadła wewnątrz miasta przed wielkim lazaretem wojskowym.** Na szczęście żaden człowiek nie padł ofiarą ataku. Kilku ludzi z lazaretu i stróż u bramy czuwający są **lekko ranni.** Szkoda w materyale jest nieznacza. Dodatkowo donoszą, że nieprzyjacielski lotnik **oprócz tej bomby rzucił jeszcze 5 dalszych bomb,** które nie wyrządzając szkody, spadły w lasku na zachód od Frankfurtu.

Frankfurt nad Menem. (BK). „Frankfurter Zeitung“ donosi: Około godz. wpół do 8-ej wieczorem **zjawił się znów lotnik** nieprzyjacielski **ponad Frankfurtem, rzucając bez wyboru kilkanaście bomb na miasto,** w którem panował silny ruch niedzielny. Niestety tym razem było **4 zabitych i kilku rannych.**

Frankfurt. (BK.) Samolot, który wczoraj dokonał ataku, **niebawem został zestrzelony, a lotników wzięto do niewoli.**

Bombardowanie wybrzeży Anglii.

Londyn. (B. K.) Urzędowo: O godz. 5 min. 15 po południu zgłoszono z Felinstown **eskadrę, złożoną z 20 apartów.** Eskadra krążyła wzdłuż wybrzeża aż do Claton, następnie się rozdzieliła i część **poleciała nad Margate, gdzie padły bomby,** druga zaś część krążyła nad wybrzeżem **i rzucała bomby na okolice Sout Hand.** Nasi lotnicy ścigali nieprzyjaciela aż ponad morze.

Londyn. (B. K.) Ataki z powietrza spowodowały w Sout Hand uszkodzenia w materyale. **Padło 40 bomb.** Wedle dotychczasowych doniesień **zabitych jest 8 mężczyzn, 9 kobiet i 6 dzieci, a nadto 50 osób ranionych.** Oprócz tego rannych jest 2 mężczyzn w Rochford. **Na Margate padło 4 bomby.** Jeden niezamieszkały dom został zniszczony. Strat w ludziach tutaj niema.

Aprowizacya miast.

Zarządy miejskie zagranicą od szeregu lat już wstąpiły na drogę b e z p o ś r e d n i e g o zaopatrywania ludności w produkty takie jak: mięso, ryby morskie, mleko, świeże jarzyny i kartofle, zakładały nawet gminne tuczenie nierogacizny, hodowlę królików i t. p.

W miastach niemieckich początek ruchu w kierunku bezpośredniej aprowizacyi datuje się od 1910 roku i wywołany został gwałtownym wzrostem ceny mięsa. Szereg miast niemieckich wystąpił do rządu z żądaniem zniżenia, a nawet całkowitego zniesienia cła na mięso i na paszę, tudzież zniżenia taryf kolejowych dla przewozu bydła. Rozpoczęto nawet sprowadzać mięso z zagranicy; pierwsza Kamienica (Chemnitz) sprowadziła mięso z Danii, za jej przykładem poszły i inne miasta niemieckie, jak: Darmstadt, Koburg, Eisenach i inne.

Ruch zainicyowany w 1910 roku znacznie się rozszerzył w roku następnym, wskutek ciągle wzrastającej drożyzny, która poruszyła masy, wywołała wiece uliczne i demonstracye. Zarząd Magdeburga uchwalił zaprowadzić w gminnym swym majątku własną hodowlę bydła, na co przeznaczył znaczny fundusz, dochodzący do 92.000 marek.

Kilka miast niemieckich, mianowicie: Eisenach, Solingen, Ilmenau i inne, wprowadziły **zakup i rzeź bydła przez zarządy miejskie,** sprzedaż odbywa się naogół po cenie własnych kosztów i bez ograniczenia. Na zjeździe miast pruskich w październiku 1911 roku ustalono, że „gminy miejskie w miarę okoliczności, uprawnione są w interesie ogółu ujmować w swe ręce

ce zakup i sprzedaż środków żywnościowych, nawet gdyby wskutek tego wytworzyć miały stałą konkurencyę sferom handlowym i przemysłowym".

W 1912 roku już 55 miast niemieckich zakupywało bydło na własny rachunek, a z tego 40 sprowadzało także mięso. Zakup odbywał się w kilku miastach bezpośrednio przez urzędników miejskich, w innych utworzono specyalne komisye z udziałem rzeźników. Mięso sprzedawano ludności przeważnie za pośrednictwem rzeźników, ze szczegółowym określeniem warunków sprzedaży. W niektórych miastach nakazano rzeźnikom sprzedaż mięsa miejskiego w określone dnie i pory dnia — po cenach przeważnie nabycia przez miasto z doliczeniem kosztów administracyjnych, pozostawiając rzeźnikom jako zarobek dochód ze sprzedaży skóry, tłuszczu, wnętrzności i tp.

Ze sprawozdań miast niemieckich za rok 1913 wynika jednak, że system zakupywania bydła przez gminy miejskie na ich własny rachunek, nie okazał się praktyczny. Natomiast lepsze rezultaty dał system zakupu i sprzedaży mięsa, przeważnie wołowego i wieprzowego, w kilku wypadkach mrożonego, australijskiego lub argentyńskiego (w Brukseli w 1912 i 1913 roku.). Przeszło 200 miast niemieckich wielkich, średnich i małych przystąpiło do tej akcyi, która, według obliczeń statystycznych, dała doskonałe rezultaty. Sprowadzono mianowicie 20,000.000 kilogramów mięsa wartości 24—26 milionów marek. Ażeby zapobiedz wszelkim nadużyciom ze strony rzeźników władze rządowe i miejskie rozciągnęły baczną i ścisłą kontrolę nad niemi, a mimo to magistrat m. Dortmundu doszedł do wniosku, że „najpewniejszą drogą do uniknięcia wszelkich nadużyć, pozostanie zawsze

sprzedawanie mięsa we własnym zarządzie gminnym".

W kilku miastach wprowadzono tylko sprzedaż dla ludności uboższej, mogącej wykazać dochód nie przekraczający 3000 marek. Określono też maksymalną ilość na osobę do 4 funtów i minimalną pół lub 1 funt na osobę. Poszczególne miasta, jak: Ulm, Neuulm, Frankfurt n. Menem Elberfeld, Dormund, założyły **własne tuczarnie nierogacizny, żywionej odpadkami miejskiemi.**

Prócz mięsa, miasta niemieckie sprowadzają dla ludności uboższej ryby morskie, wędzone, konserwowane, a nawet śledzie; tak 203 miasta niemieckie wprowadziły sprzedaż ryb w roku 1913. Ryby były sprzedawane bądź bezpośrednio przez zarządy gminne, bądź też za pośrednictwem handlarzy, zaś zakupywano ryby u hurtowników.

Dalszy etap w kierunku aprowizacyi miast przez zarządy, datuje się od 2-ej połowy 1911 r. W okresie tym miasta zakupują ziemniaki i jarzyny. Ziemniaki sprzedawano przeważnie za pośrednictwem handlarzy, ale gmina m. Strasburga podaje w swym sprawozdaniu jako radę i wskazówkę dla innych gmin miejskich, ażeby starały się dla wszystkich działów aprowizacyi **stwarzać osobne i własne zakłady,** odpowiednio zorganizowane. Szereg miast dostarcza, oprócz ziemniaków, także innych jarzyn jak: marchwi, grochu, fasoli, ogórków, kapusty itp.

Na uwzględnienie zasługuje kwestva zaopatrywania miest niemieckich

w mleko.

Pod tym względem działalność zarządów miejskich idzie w trzech kierunkach: sposób uzyskania mleka, kontrola dobroci mleka wreszcie aprowizacya w ściślejszym znaczeniu. Początek swój bierze miejska aprowizacya mleka od

zakładania własnych mleczarni.

Berlin zaopatruje miejskie zakłady ochrony niemowląt i szpitale w mleko, produkowane na folwarkach miejskich, inne miasta — za pośrednictwem kooperatyw, przy poparciu miasta i państwa.

Mannheim wzięło udział w założeniu centrali mlecznej, która ma na celu dostarczać ludności dobrego i taniego mleka. Na zasadzie przepisów wszelkie, do sprzedaży przeznaczone mleko, bez względu na to, jak się ta sprzedaż odbywa, musi przejść bezwarunkowo przez miejską centralę, podobnie jak mięso przez urząd dla oglądania mięsa. Centrala jest stowarzyszeniem z ograniczoną poręką, w którym miasto partycypuje z udziałem 5000 marek, resztę udziałów złożyły rozmaite miejskie i państwowe stowarzyszenia zawodowe i poszczególne osoby, przyczem gmina zastrzegła sobie wpływ na zarząd spółki.

Niezmiernie interesujące są dane, dotyczące Budapesztu, jako wzorowej organizacyi aprowizacyjnej. Już w 1909 roku założono w tym mieście

miejską piekarnię,

z kapitałem zakładowym 940.000 kor., która wyprodukowała w 1913 roku 10,130.000 klg. chleba. Prócz chleba na sprzedaż, dostarcza ona bułek szpitalom i innym podobnym zakładom. Pozatem w Budapeszcie utworzono stałą instytucyę pod nazwą: „Miejska organizacya sprzedaży środków żywnościowych", która prowadzi sprzedaż baraniny, kiełbas wieprzowych własnego wyrobu, dziczyzny, jaj, kur, masła, tłuszczów, serów itp. Organizacya ta, posiadająca w różnych dzielnicach miasta 23 własne sklepy, ma na celu wpływanie na ceny oraz obniżenie ich i obejmuje od 3—20 proc. ogólnej miejskiej konsumcyi w poszczególnych artykułach.

Na cześć 6 sierpnia.

„Dziennik Lubelski" pisze na uczczenie rocznicy 6 sierpnia:

„Święcimy dziś pamięć dnia, w którym stało się faktem odrodzenie Polski walczącej. Trzy lata temu Młoda Polska rzuciła rękawicę światu. Mniemano, że kraj nasz jest krajem, w którym zamarły dążenia wyzwoleńcze, że sprawa polska stała się kwestyą do rozwiązania przez państwa rozbiorcze.

Od roku 1863 przywykliśmy do drwin z czynu orężnego, do „racyonalizmu", który polegał na negowaniu wartości politycznej czynu Trauguttów, Szymonów Konarskich, Wysockich.

W „realiźmie" posunięto się aż do **trójlojalizmu** wysuniętego przez obóz konserwatywny, jako zasada polityczna — do **negacyi potrzeby państwa** — jak to czynił pozytywizm warszawski.

Dzień 6 sierpnia 1914 roku rozbił tę kunsztowną budowę myśli ugodowej, stworzył on żołnierza polskiego, ale i przetworzył metody politycznego działania. Nie na wszystkich jednako ten dzień podziałał: w starszej generacyi wywołał z początku przerażenie, później chęć wykorzystania go na rzecz dawnych celów, dawnych metod...

Echem dnia były słowa o „wdzięczności", echem były „wiernopoddańcze" demonstracye ze strony garści ugodowców warszawskich...

W życiu polskim i dziś jeszcze wre walka między dawnym typem polityków, a nowym... Przybiera ta walka przykre formy i to takie, które wywołują oburzenie w społeczeństwie...

Jednak powoli zwycięża myśl zdrowa, zwycięża hasło, rzucone po powstaniu przez nestora polityków polskich — pułkownika Miłkowskiego.

Jeżeli tak jest, to zawdzięczamy to żołnierzowi polskiemu i jego Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu. Oni to nauczyli Polskę walczyć, oni to zwrócili jej uwagę, iż „Polska to wielka rzecz", że dla niej warto żyć, ale warto i umierać.

Dziś przeżywamy moment ciężki: twórcy właściwi nowej Polski są odsunięci od pracy, wysunęli się na czoło — nie dzięki zdolnościom i zasługom — ludzie starego typu. Pomimo ich wadliwej metody działania, pomimo słabości charakterów budowa Polski z dniem każdym postępuje naprzód — to, co wczoraj jeszcze było „nierealnym" — dziś staje się faktem.

Ofiary nie wstrzymają nas od wypełnienia obowiązku. Żołnierz Polski — pielgrzym, który wędruje do Wolności, w dzień święta swego, w dzień święta Czynu Polskiego umie ocenić to, co mu życie niesie, umie oddać sprawiedliwość narodowi i sobie.

W dniu tym niech nam wolno stwierdzić będzie, że krew Herwinów, Wąsowiczów, Grudzińskich, Sławów jest niedarmo przelaną — tak, jak nie napróżno poświęconą jest wolność tych, którzy od lat w więzieniach i na wygnaniu cierpieli i cierpią...

Zwyciężamy, bo to jest w logice dziejów, bo nic nie wstrzyma biegu historyi"...

Aneksyoniści niemieccy przeciw polskiemu państwu.

„Niezależny wydział dla niemieckiego pokoju" na zebraniu mężów zaufania z całych Niemiec, odbytem w zeszłym miesiącu w Berlinie, uchwalił następujące wytyczne w sprawie polskiej:

1. Zachowanie się Polaków w obrębie granic naszych jak i poza nimi, przed 5 listopada 1916, jak i po nim, wykazuje niedwuznacznie, że zawarcie pokoju **nie może doprowadzić do stworzenia zupełnie samodzielnego królestwa polskiego.** Stałoby ono do dyspozycyi każdego naszego wroga przeciwko nam. Jego siła zbrojna użyta byłaby z pewnością najpierw przeciw niemieckim wyswobodzicielom.

2. Wobec naszego środkowo-europejskiego położenia i składu ludności naszej marchii wschodniej stworzenie niepodległego państwa polskiego oznacza trwałe niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego. — Musi ono, jeżeli ma istnieć, **wziąć w swe ręce jeszcze na długi czas polityczne, wojskowe i gospodarcze kierownictwo, ewentualnie powstałej państwowości polskiej.**

3. O ile polityczne, wojskowe i gospodarcze kierownictwo nie wchodzi w grę, można pozostawić Polakom urządzenie swych spraw, lecz należy starać się o to, żeby niemieckie i inne narodowe mniejszości (więcej niż ⅙ część ludności) nie doznawały przeszkody w zachowaniu swojego narodowościowego charakteru.

4. Państwo niemieckie nie może dopuścić do takiego nowego ugrupowania, by **austryacki wpływ rozciągał się po za obszar obecnego generał gubernatorstwa lubelskiego.**

5. Państwo niemieckie musi położyć rękę swoją na rosyjskich **dobrach państwowych i koronnych.**

6. Stworzenie państwa polskiego nie śmie pod żadnym warunkiem mieć wpływu na stosunki w naszych marchiach wschodnich.

7. Kurlandya, Litwa, gubernia Suwałki (Król. Polskie) i obecnie zajęte części gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, **nie mogą być złączone z Polską,** lecz muszą być przyłączone jako odrębne obszary administracyjne do państwa niemieckiego. Tu należy stworzyć teren tak nam potrzebny **do osiedlenia Niemców.** — Także ze względu na utrzymanie tych obszarów jest rzeczą konieczną zabezpieczenie niemieckiej politycznej, wojskowej i gospodarczej przewagi w Polsce.

8. Przy rokowaniach pokojowych należy dążyć do tego, żeby stosunki w Inflantach i Estonii tak uregulowano, aby te kraje starej niemieckiej kultury nie mogły być znowu użyte przez rosyjskie państwo przeciw państwu niemieckiemu. Musi się też zapobiedz niebezpieczeństwu usadowieniu się Anglików w tych krajach.

9. Wobec tego stanu rzeczy należy **bezwarunkowo zaprzestać dalszej odbudowy państwa polskiego,** jak długo nie ustalono jego prawnopaństwowego stosunku do Niemiec."

Prof. Brandenburg uzupełnia ten program następującemi uwagami. Musimy zabronić Polakom zawierania sojuszów bez naszego zezwolenia; zastrzedz sobie **prawo trzymania załóg wojskowych,** musimy kraj objąć naszym systemem gospodarczym. Tylko sprawy wewnętrzne, administracya, finanse, oświata, mogłoby państwo polskie samodzielnie sobie urządzić. Dzięki osłabieniu Rosyi wskutek rewolucyi możemy **przyłączyć do państwa niemieckiego te obszary graniczne Polski,** które są konieczne do wojskowego zabezpieczenia **naszej granicy.**

Podajemy ten program aneksyonistów bez komentarzy.

BRACIA.

(Dokończenie).

I zmalało mu naraz i wydało mu się błahem, awanturniczem to własne życie, którego trud bolesny i nieustanny, zwrócony wiecznie ku dalekim, niedosiężnym dniom przyszłości, niejednokrotnie poprzednio napełniał go radosną dumą spełnionego obowiązku. Czyż ta krwawa epopeja ostatnich miesięcy, w której utonął cały, nie była tylko romantyczną eskapadą wobec wytrwałej celowej pracy, którą brat nazywał skromnie „pracą u podstaw"?

Złowrogie dnie bojowania na ogniem zasypanych okopach, posępne noce czuwania pod groźą czającej się śmierci, krew, rozlewana po lasach, stepach i mokradłach — wszystko to dzisiaj w tym pogodnym półzmierzchu letnim, pod uplotami łagodnej zieleni wyglądało jak odległa fantasmagorya, która przewiała obłędnym majakiem.

W tej smutnej ciszy która się naraz w nim roztoczyła, usłyszał słowa brata:

— Dobrze mi tu z wami... ale o 8 mamy posiedzenie komitetu parafialnego.

— Ach, jak ci ludzie ciebie męczą — żachnęła się pani Renia.

Spojrzał na nią z łagodnym wyrzutem i uśmiechnął się pobłażliwie.

— Znowu zasiedzisz się do północy. Czyż musisz potem zostawać na tym obrzydłym preferansie?

— Trzeba zrobić tę grzeczność dla kanonika. A poza tem — dodał, mrugając na brata — księża piwnica jest słynna na cały powiat.

— I kolacya będzie zimna — poczęła biadać pani Renia — i ty się nie wyśpisz...

— To trudno, kochanie...

W głębi, od strony domu rozbrzmiał naraz szczebiot głosów dziecięcych, miękki, pieszczotliwy, radosny. Zdzisław miał wrażenie, że to ptaki świegocą, lecące do gniazda...

— Dzieci wróciły! —zerwała się młoda kobieta. — Przepraszam was panowie...

Pan Karol podniósł się powoli, z godnością, prostując okazałą postać...

— A ty Zdzisku? Aha, będę dziś mówił z radcą o tobie. Prawdopodobnie znajdzie się jakieś

miejsce na razie, zanim się rozglądniesz za czemś stałem.

— Dziękuję ci...

Został sam.

Chwile wieczornego ukojenia! Zaprawdę, potrzeba mu tych godzin, ciekących w modrym pyle, co się sieje od gwiazd... długa i żmudna była wędrówka, która go przywiodła tu, w świat dni młodzieńczych... w te progi domu szczęścia.

W krótkich błyskach pamięci jął przed nim rozświetlać się czas, przesłoniony dotąd oponą niby skłębionymi zwałami chmur... Było to tak dalekie... gdzieś za oceanów nieprzejrzaną tonią... Jakaż moc przywiodła go tu znowu strudzonym pielgrzymem? jakiż czar wskrzesza młodość jego?

Tutaj żył kiedyś, tu kochał i wierzył... Po tych samych ulicach małomiasteczkowych, po tych samych drogach polnych, okwieconych głogiem, chodziły kiedyś młode nadzieje jego... pod tym samym księżycem, co jak platynowy krążek przebłyskuje niepewnie przez ciemną gęstwinę liści, uśmiechała mu się twarz dziewczęca ta sama, do której teraz tam, pod cichym dachem tulą się płowe główki dzieci jego brata.

Zmarnowane życie! Nigdy, nigdy nie zdawał sobie z tego sprawy, nigdy nie wyczuwał tak silnie całej próżni istnienia.

Nie odejmie się teraz trującej rozkoszy wspomnienia. To ona, ta sama Renia słuchała kiedyś z cichym uśmiechem, kiedy kreślił przed nią bujną, wrzącą przyszłość, kiedy mówił jej o miłości i walce — tych dwóch celach człowieka. A potem, kiedy wyrwawszy się z pęt codziennego bytowania, poszedł trudzić się i zdobywać — ona słabą duszyczką tkwiąca w tem maleńkim kole, nie umiała przechować wiary jego i została wśród ludzi dnia codziennego... i wybrała lepszą cząstkę... Ma dom, do którego każdego poranka wchodzi słońce jak gość wesoły, złocąc głowy jej uśpionych dzieci, ma szczęście, którego nie szukała po górach niedostępnych, po lasach zaczarowanych. I ten brat, zrównoważony, rozumny człowiek, ubiegł go we wszystkiem. Przez lata, kiedy on zużywał się w pogoni za marami młodości, kiedy pracował dla drugich i cierpiał dla drugich, brat szedł gładką drogą, pewnie i celowo po swój los.

Oto dom, błogosławionego spokoju! Ogrodowe drzewa szumią wkół niego jak wokół świątyni, gdzie króluje szczęście człowieka.

Nie dał się zwyciężyć i okiełzać los... Może błędna i wiodąca zawsze w pustkę jest droga poświęcenia... Ofiarowałeś się dla drugich — cóż zdobyłeś dla siebie?

Tak, to się nazywa zmarnowane życie...

— Nie widziałeś spełnienia żadnej ze swych nadziei. Nie ująłeś ciężaru krzywdy i niedoli, którą dźwigają smutni bracia twoi... Łzy i krew płynęły i płyną tak samo. Nie stworzyłeś rzeszy naśladowców: każdy inny, tak samo samotnie będzie musiał szamotać się w trudzie... Za nieosiągnięte cele zapłaciłeś życiem swojem... Czy nie powiesz, że byłeś fantastą? czyli ci nie żal teraz?

Tak szeptał do siedzącego zmierzch wieczorny. A on rozumiejąc wszystko, pomyślał, że podjąłby jeszcze raz swe życie, gdyby można było, aby tak samo walczyć i tak samo upaść.

A. Ćwikowski.

Zagłębie Dąbrowskie, kapitał francuski a władze niemieckie

Pod tym tytułem znajdujemy następujące informacye z Warszawy w „Kur. Lwowskim": Przemysł Królestwa jest poderwany. Poderwała go nietyle wojna, (skonfiskowano).

Nie czas w tej chwili na dokładne zobrazowanie tych milionowych strat, które przemysłowi naszemu wyrządziły rozmaite „wydziały" i „Amty": „Kreiswirtschaftamt", „Kriegsrohstoffstelle" i t. d. i t. d.

Uczynią to w odpowiedniej chwili sfery, które o swoje i kraju całego sprawy upomnieć się będą musiały.

Nie znaczy to bynajmniej, że wszelkie sprawy przemysłowo-okupacyjne należy przemilczać. — Przeciwnie. Należy je starannie wyświetlać, należy wskazywać zainteresowanym drogę obrony interesów przemysłu krajowego.

Zagłębie Dąbrowskie jest naszem bogactwem narodowem, którego wartość nauczyliśmy się cenić dopiero podczas wojny, gdy węgiel tak doniosłą odgrywa rolę.

Dużo jest obcego kapitału w przedsiębiorstwach kopalnianych Zagłębia.

Wybuch wojnę sprawę tych kopalń skomplikował. Okręg węglowy Zagłębia podzielony na dwa tereny okupacyjne: austryacki i niemiecki, został obsadzony przez przymusowe zarządy i obsługuje przedewszystkiem armię. Królestwo cierpi już trzeci rok głód węglowy, mimo, że nieznaczna część produkcyi Zagłębia mogłaby zaspokoić potrzeby nietylko Królestwa, ale i Litwy.

Ostatnie czasy dowodzą, że w układzie własności i kapitałów Zagłębia zajść mają poważne zmiany.

Mianowicie generał-gubernatorstwo ogłosiło rozporządzenie, dotyczące likwidacyi francuskich przedsiębiorstw. Słychać, że celem tego rozporządzenia jest doprowadzenie do dobrowolnej lub przymusowej alienacyi, opartych na francuskich kapitałach przedsiębiorstw hutniczo-górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W danym wypadku dotyczyłoby to kopalni: Czeladź, Franko-ruskiego towarzystwa, Hr. Renard, Franko-włoskiego towarzystwa, kopalni Flora, Tow. Sosnowickiego, Zakładów metalurgicznych Huta Bankowa, Malczyński i Tow. Nowo-Radomskie.

Jest to dla nas gałąź przemysłu najważniejsza; ale oprócz tej gałęzi zagrożone są i różne inne przedsiębiorstwa, posługujące się kapitałami francuskiemi.

Otóż z naciskiem podkreślić należy, że likwidacya przedsiębiorstw francuskich na terenie Zagłębia i wogóle Królestwa, o ile będzie w czyn wprowadzona, będzie dla interesów polskich bardzo niebezpieczną i w wysokim stopniu szkodliwą.

Rozporządzenie podobne w stosunku do przedsiębiorstw francuskich w Niemczech jest zupełnie prawne jako odwet za zarządzenia państw koalicyi względem przedsiębiorstw niemieckich.

Zgoła inaczej przedstawia się ta sprawa, o ile dotyczy kraju okupowanego, jakim jest Królestwo Polskie (kilka wierszy skonfiskowanych).

Jeszcze drażliwszy charakter przybiera sprawa wobec ogłoszenia niepodległości Polski. Polska znajduje się w takiem położeniu, że przez to rozporządzenie o likwidacyi przedsiębiorstw francusk. koalicya ucierpi niewiele, natomiast polskie interesy narażone są na poważne niebezpieczeństwo. Albowiem likwidacya przedsiębiorstw poddanych państw koalicyi w Królestwie mogłaby wywołać zarządzenie podobnych środków w stosunku do przedsiębiorstw polskich w krajach koalicyi, w szczególności zaś w Rosyi.

Trzeba bowiem pamiętać, że w Rosyi znajdują się miliony Polaków, kapitały polskie i fabryki, wywiezione bądźto przymusowo, bądźto przed samą okupacyą. Pociągnęłoby to za sobą przykre dla Polaków następstwa, gdyż państwa koalicyjne występują w tym względzie solidarnie, zgodnie z paragraf. 1 rezolucyi paryskiej konferencyi gospodarczej z dnia 14—17 czerwca 1916 r.

Tak przedstawia się sprawa ze stanowiska ogólnego. My, Polacy, powinniśmy jednak pamiętać, że likwidacya przedsiębiorstw, posiłkujących się kapitałem francuskim, zagroziłaby poważnie — kapitałom polskim.

Albowiem udział kapitałów polskich w tych przedsiębiorstwach jest bardzo poważny. Największym akcyonaryuszem w Hucie Bankowej jest Polak p. Riesenkampf, prezes katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu.

Jedynym istotnym właścicielem koncesyi Tow. Franko-włoskiego jest tenże p. Riesenkampf.

W Tow. Nowo-Radomskiem taż sama Huta Bankowa i jej akcyonaryusze posiadają prawie całość akcyi, a Towarzystwo hr Renard również należy prawie w całości do Huty Bankowej. — Zgodnie z ustawą, składa się zarząd w Tow. „Flora" z samych Polaków: pp. St. Kotkiewicza, Piotra Drzewieckiego, Feliksa Gadomskiego i innych. Likwidacya przedsiębiorstw francuskich byłaby więc szkodliwą dla kapitalistów polskich. Byłaby ona bardzo niebezpieczną i szkodliwą w obecnych niewyjaśnionych warunkach także ze względu na rozwój samych zakładów, których byt mógłby być w przyszłości zagrożony.

Utrzymanie tych przedsiębiorstw i uniemożliwienie przejęcia ich przez obce ręce jest dla przyszłości naszego przemysłu sprawą doniosłej pierwszorzędnej wagi. W nich bowiem koncentruje się przemysł górniczo-hutniczy, z wymienionemi towarzystwami połączone jest posiadanie bogatych terenów rudonośnych. Jak więc widzimy — jest ta likwidacya rzeczą szkodliwą. Gdyby jednak miała być nieuniknioną, to jedynym wskazanym nabywcą mógłby być — Skarb Polski.

* *

Prasa Zagłębia podaje następujące dane o ważniejszych kopalniach, o których mowa:

Tow. kopalń węgla **Czeladź.** Kapitał akcyjny **3,750.000** frank., fundusz amortyzacyjny 2,521.354 fr. Produkcya roczna przed wojną ponad 600.000 ton.

„Hr. Renard". Jedno z najstarszych w Polsce przedsiębiorstw względowych. Pierwotnie, po założeniu przez hr. Renarda, niemieckie. Po roku 1884 przeszła przeważnie w ręce francuskie. — Własności Tow. są prócz kopalń, 1 fabryka rur i 1 browar. Kapitał akcyjny **7,686.873 rb.** Dywidenda w r. 1912—13 wynosiła 400.000 rb. Do Tow. należy kopalnia „Hr. Renard" (produkcya 662.472 ton) i Andrzej II (produkcya 41.729 ton).

Tow. Sosnowieckie w Sosnowcu posiada kopalnie węgla i galmanu, oraz huty cynkowe. — Kapitał akcyjny w r. 1912—13 **9,750.000 rb.**, w czem obligacyi 5,312.437 rb. Dywidenda 12 proc. Do Tow. należą kopalnie: Niwka (produkcya 427.796 ton), Klimontów I (prod. 186.186), Klimontów II (prod. 27.827) i Klimontów III, dalej Mortimer (203.161 ton) i Milowice (647.835 ton).

Tow. franko-włoskie wydzierżawiło od rządu rosyjskiego na lat 90 „Koszelów", oraz nabyło kop. „Paryż".

Tow. franko-ruskie dzierżawi kop. „Reden" i „Tadeusz", kopalnie galmanu i huty cynkowe. Kapitał akcyjny wynosił w r. 1912—13 **2,250.000 rb.**, fundusz amortyzacyjny 2,316.653 rb.

„Huta Bankowa" dostarczała poprzednio głównie materyałów wojennych dla Rosyi. Kapitał akcyjny **7,425.000 rb.**, fundusze amortyzacyjne 372.788 rb. Fundusze rezerwowe 1,633.863 rb.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 14 sierpnia.

Urzędowo donoszą 13 sierpnia:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Na froncie walk we Flandry po stosunkowo spokojnym dnia wzrosła czynność bojowa w godzinach wieczornych znowu do znacznej siły. Nasz ogień artyleryjski był skuteczny przeciw nieprzyjacielskim gniazdom baterji. Tenże ogień rozprószył także angielskie oddziały atakowe, stojące w pogotowiu na wschód od Messines.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Wzdłuż Chemin des Dames i w Szampanii zachodziej wzmożona działalność ogniowa. Na północ od drogi Laon Soisson ruszyli wczoraj rano Francuzi do silnych ataków. Odparto ich ogniem i w walce z bliska. Również daremnym był atak nieprzyjaciela na południowy zachód od Allies. Na froncie północnym Verdun rozwinęły się po obu brzegach Mozy gwałtowne walki artyleryjskie.**

Front arcyks. Albrechta: **Nic nowego.**

Wschodni teren wojny.

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Żywszy ogień tylko na południe od Smorgonia, na zachód od Łucka, koło Tarnopola i nad Zbruczem. Tu przyszło kilkakrotnie do utarczek oddziałów wywiadowczych.**

Front arcyks. Józefa: **W zachodniej Mołdawii udało się, pomimo uporczywej nieprzyjacielskiej obrony, która się wielokrotnie przeradzała w gwałtowne ataki, nasz zysk na terenie, na południe od doliny Trotusul, dalej rozszerzyć.**

Front marszałka Mackensena: **Silnie bronioną miejscowość Panciu zajęto szturmem. Ataki odciążające Rosyan i Rumunów na sąsiednie odcinki naszego frontu były daremne i pełne strat dla atakujących. Nad dolnym Seretem czynność artyleryjska żywa. Wiele ataków nieprzyjacielskich między Buzaul a ujściem Dunaju odrzucono.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Od rodzin legionistów otrzymujemy skargi, że władze niemieckie zwracają wszystkie dzienniki krakowskie, wysyłane do okupacyi niemieckiej, z wyjątkiem „Nowej Reformy". Tej zaś przecież nie można z ideowych względów przesyłać legionistom.

Nową ustawę zasiłkową wysyła administracya „Prawa Ludu" jedynie za **nadesłaniem marek za 40 h w liście**, nie uskutecznia zaś zamówień za zaliczką.

Zasiłek dla rodzin urlopowanych. Wobec licznych zapytań wyjaśniamy, że rodzinom pospolitaków z r. 1865 i 1866, obecnie urlopowanych na czas nieograniczony, **nie należy się zasiłek.**

Akcya niesienia pomocy niezamożnej ludności krakowskiej nie może być jeszcze rozpoczęta, albowiem namiestnictwo nie zamianowało jeszcze członków miejskiej Rady gospodarczej. Propozycya prezydium miasta w tej sprawie odeszła do namiestnictwa jeszcze przed kilku tygodniami. Akcya zapomogowa miała być rozpoczęta około 15 b. m., niestety rada gospodarcza nie może się jeszcze zebrać i zatwierdzić uchwał w tej sprawie, wobec czego akcya cała się opaźnia.

P. Stanisława Okołowiczówna zawiadamia rodziców i wychowawców, że zrzekła się kierownictwa szkoły I Koła T. S. L. przy ul. Wol-

skiej 19 i ze szkołą tą nadal nie ma nic wspólnego.

W konsumie salinarnym w Wieliczce nietylko się nie polepszyło, ale jeszcze poodbierano ludziom bony, a przydzielono je ludziom majętnym, którzy mają własne zboże, niemal całe folwarki, inwentarz żywy i martwy i dobrą płacę salinarną.

Zatwierdzenie wyroku na Różę Luksemburg. Saski sąd wyższy w Dreznie zatwierdził wyrok, skazujący Różę Luksemburg na karę więzienia przez **6 tygodni** za to, że wygłosiła dnia 6/6 1916 mowę na zgromadzeniu w Lipsku, nie zgłosiwszy go w policyi i nie podawszy tekstu mowy na **7** dni przedtem policyi! Wyrok stał się prawomocnym.

Liebknecht umierający? Z Amsterdamu telegrafowano do Paryża — jak donoszą „Berlingske Tidende" — że Karol Lieknecht leży umierający na oddziale szpitalnym w więzieniu. Niedawno poseł socyalistycz. mniejszości niemieckiej, H a a s e, wspomniał w parlamencie o ciężkim losie Liebknechta, który w więzieniu cierpi głód i jest zmuszony zajmować się szewstwem, co wśród niektórych posłów wywołało **wybuchu śmiechu (!)**.

Repertuar operetki.

Wtorek: „Królowa Kina".
Środa: „Księżniczka czardasza".
We czwartek: „Dookoła miłości"

Kozioł i baran.

Tensam kozioł miał w rodzie kuzyna barana,
Który piękne nauki dawał mu co rana.
W tym wypadku zaś takie dał baranie rady:
Koźle, spiłuj swe rogi, chcesz uniknąć zwady!
One szczerej przyjaźni stają na przeszkodzie,
Niebezpieczny wilkowi ten kozioł co bodzie!
On chciałby ci ustąpić, aże go ponosi,
Lecz ustępuje tylko bydlęciu, co prosi!
Na to kozioł odpowie grzecznie kuzynowi:
Poczekam, aż ktoś zęby wybije wilkowi...

(Z bajek o koźle w „Dzień. Lubelskim").

Składki.

Na cele narodowe do dyspozycyi Józefa Piłsudskiego złożono z Oświęcimia w redakcyi „Naprzodu": Dembińska Helena 10 K, Mieczysław Mąkowski 5 K, Władysław Hrabin 50 h, Cholewicki 10 K, Morgulec 10 K, Fuczek 5 K, Hawliczek 1 K, Waśniewski 1 K, Kramarczyk 2 K, Śliwiński Władysław 10 K, Jellenta 2 K, Iwińska 2 K, Conrad 5 K, Kozaczek 2 K, Feldmann 10 K, Maryniak 10 K, K. Iwiński 2 K, Cykarski A. 1 K, Marszałek 2 K, Matros Jan 1 K, Flinta Jan 1 K, Fetner Juda 1 K, Kulawik Wł. 2 K, Kulis 3 K, Bilnik 50 h, Socha 1 K, Matlak 1 K, Pawela Aleksander 2 K, Markowska Marya 10 K, Drbout Józef 10 K, Storożak Lucyan 5 K, Jasiuk 1 K, Garbacki Tomasz 5 K, Tomaszek 5 K, Pawłowski 5 K, Deneka Michał 5 K, Żogała Jan 1 K, Tomiczek Józef 2 K, Żukowski 2 K, Majer Karol 2 K, Szymański Br. 2 K, Rutowicz 50 h, Borowiecki 50 h, Świderski 50 h, Różycki 50 h, Patyna 50 h, Ratoński Józef 1 K, Kula 50 h, Bałecki 20 h, Cykarski K. 1 K. (Dok. nast.).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)